

PIOTR CICHORACKI
Uniwersytet Wrocławski

MAŁGORZATA RUCHNIEWICZ
Uniwersytet Wrocławski

Nowa białoruska synteza dziejów ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej?

Jesienią 2014 r. ukazało się na Białorusi dwutomowe wydawnictwo, zatytułowane *Pokój ryski w losach narodu białoruskiego lat 1921–1953* (*Рижский мир в судьбе белорусского народа 1921–1953 гг.*, red. A.A. Коваленя, t. 1–2, Минск 2014, ss. 592). Książka, wbrew sugestii zawartej w tytule, nie koncentruje się na pokoju ryskim, a nawet nie czyni dokumentu z 18 marca 1921 r. choćby względną osią narracji. Publikacja jest w rzeczywistości przedsięwzięciem znacznie poważniejszym. Należy ją bowiem określić jako obszerną próbę syntetycznego ujęcia dziejów tych obszarów, które po zakończeniu procesu kształtowania wschodnich granic II Rzeczypospolitej weszły w skład województw wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, a także stworzyły wschodnie połacie województwa białostockiego. Choćby więc tylko z tego względu należy przybliżyć ją polskim historykom dziejów najnowszych.

Od razu zaznaczmy jednak, że nie wydaje się to jedynym powodem. Warto podkreślić, że książka jest firmowana przez Narodową Akademię Nauk Białorusi (Нацыянальная акадэмія навук Беларусі) i stanowi jeden z efektów projektu badawczego realizowanego pod egidą państwa w latach 2011–2015¹. Biorąc pod uwagę owo instytucjonalne tło, należy więc traktować omawiane wydawnictwo jako bardzo poważny głos w dyskusji o historii stosunków polsko-białoruskich, a być może nawet w kategorii emanacji

¹ „Wydawnictwo przygotowano w ramach wypełnienia zadań podprogramu 1. »Historia, duchowa i materialna kultura narodu białoruskiego« państwowego kompleksowego programu badań na lata 2011–2015 »Historia, kultura, społeczeństwo i państwo« (kierownik naukowy — A.A. Kowaleniya)”, [s. 4]. W ramach tego projektu przygotowano również i wydano wcześniej tom dokumentów do dziejów stosunków polsko-białoruskich. Publikacja ta była recenzowana na łamach „Dziejów Najnowszych” przez prof. Wojciecha Materskiego.
Wrocławskie Studia Wschodnie 20, 2016

swoiście „oficjalnego” stanowiska w tej sprawie białoruskiej, akademickiej historiografii. Próba stworzenia syntetycznego ujęcia dziejów ziem województw północno-wschodnich II RP jest wreszcie interesująca ze względu na stan naszej historiografii. W wypadku literatury białoruskiej jest to drugie przedsięwzięcie tego typu na przestrzeni ostatniej dekady. Przy tym bardziej rozbudowane od poprzedniego, którym były obszerne fragmenty piątego i — w mniejszej mierze — szóstego tomu *Historii Białorusi*, redagowanej przez M. Kastiuka². Tymczasem w dorobku polskiej historiografii brakuje podobnych ujęć. Abstrahując na razie od tego, czy należy jej czynić z tego względu zarzut, na pewno warto przyjrzeć się bliżej nowej białoruskiej publikacji tego typu. Wydawnictwo składa się z dwóch tomów o wyraźnie zaznaczonej cezurze wewnętrznej (1 września 1939). Niżej podpisani uznali, że w związku z tym można omówić książkę według tego klucza. Oddzielnie zostanie zaprezentowany tom pierwszy, obejmujący okres od wojny polsko-bolszewickiej do wybuchu II wojny światowej, oddzielnie tom drugi, opisujący okres II wojny światowej i późniejszy. Osobny, wydzielony i pierwszy w kolejności fragment zostanie poświęcony kilkudziesięciostronicowemu wstępowi do całej publikacji, który zamieszczono w tomie pierwszym.

Od razu jednak należy wskazać na kilka charakterystycznych cech, niejako zewnętrznych i wspólnych dla obu głównych części książki. Dyskusyjne wydaje się samo sformułowanie tytułu. Biorąc pod uwagę zawartość książki, należałoby uznać, że pokój ryski miał wpływ na los tej części narodu białoruskiego, która znalazła się po zachodniej stronie nowo kreowanej granicy. Nie ulega jednak wątpliwości, że to samo można by powiedzieć o mieszkańcach terenu, z którego utworzono BSRR. O ich losach niczego się jednak z tej publikacji nie dowiemy. Podstawową kwestią byłoby także zdefiniowanie zależności między wydarzeniem historycznym, jakim był układ pokojowy między Moskwą a Warszawą z 1921 r., a tym, co autorzy rozumieją pod zwrotem „los narodu białoruskiego”. Wy tłumaczenia wymagałaby również cezura końcowa wydawnictwa: rok 1953. Dlaczego nie lata 1944–1946 (umowa o przesiedleniach, przeprowadzenie „ewakuacji” ludności, wytyczenie i potwierdzenie w układzie polsko-radzieckim granicy wschodniej Polski)? Dlaczego nie 1991 r., kiedy wolna Polska uznała niepodległe państwo białoruskie wraz z jego granicami? Trwanie nielicznych i bezwzględnie likwidowanych grup polskiego podziemia po 1946 r. nie wydaje się dostatecznym uzasadnieniem stawiania na rok 1953. Mogłoby nim być zakończenie sowietyzacji zachodnich obwodów (między innymi kolektywizacja rolnictwa), zatarcie szeregu odmienności między ziemią starymi i nowymi BSRR, ale przemiany te nie interesują autorów publikacji.

² *Гісторыя Беларусі*, red. М. Касцюк, т. 5–6, Мінск 2006–2011.

Książka jest dziełem wielu autorów. W skład kolegium autorskiego weszło 17 osób³. Przewodniczącym kolegium redakcyjnego był A. Kowalenia. Konkretni autorzy nie są jednak powiązani z poszczególnymi rozdziałami, których schemat został skonstruowany na podstawie klucza problemowego. W sferze domysłów musi pozostać więc autorstwo poszczególnych fragmentów. Orientacja w nowej białoruskiej historiografii owe przypuszczenia może uczynić bardziej prawdopodobnymi, nie pozwala to jednak na taką dyskusję, w której za punkt odniesienia można by brać na przykład wcześniejsze monografie białoruskich historyków zaangażowanych w stworzenie prezentowanego dzieła. Drugim szczególnym rozwiązaniem jest ilustrowanie każdego rozdziału wyselekcjonowanym materiałem źródłowym. Jest on każdorazowo dołączany na zasadzie aneksu i zawiera kilkadziesiąt pozycji. Częściej są to archiwalia, rzadziej dokumenty publikowane wcześniej oraz teksty propagandowe i publicystyczne. Materiał archiwalny pochodzi głównie z zasobu aktowego przechowywanego obecnie na Białorusi. W niewielkim stopniu został uzupełniony archiwaliami znajdującymi się w Polsce i Rosji. Ogółem w skład aneksów tomu pierwszego weszło 208 pozycji (146 archiwaliów), a ich objętość stanowi około 30% tomu. W tomie drugim wyraźna jest przewaga części źródłowej, która stanowi prawie 57% objętości. Wydawnictwo niestety pozbawione jest indeksów, co w pracy historycznej, zwłaszcza tak rozległej tematycznie i chronologicznie, jawi się jako ewidentna słabość.

Wstęp

Od razu zaznaczmy, że jest to bez wątpienia najbardziej bulwersująca część prezentowanej pracy. Rzecz jasna można uznać, że nie wstęp stanowi o wartości merytorycznej książki. Niemniej musi być traktowany jako swego rodzaju deklaracja intencji organizatorów i patronów przedsięwzięcia. Podkreśliśmy także, że autor (autorzy?) cechuje się znakomitą samopoczuciem. Czytelnik niejednokrotnie natyka się na deklaracje, że oto ma do czynienia z książką odpowiadającą najlepszym standardom nowoczesnej historiografii, z których najważniejszy jest nieulegający wątpliwości „obiektywizm”. Czytamy więc co jakiś czas określenia wykonanej pracy: „na podstawie najnowszych osiągnięć myśli historycznej” (s. 5), „w rezultacie obiektywnej analizy naukowej” (s. 6), „obiektywna analiza dokumentalnych źródeł” (s. 9), „obiektywna analiza naukowa” (s. 10), „pogłębiona, obiek-

³ Lista autorów została opublikowana w następującej kolejności (w oryginale nazwiska w zapisie rosyjskim): A.A. Kowalenia, W.W. Daniłowicz, O.N. Borowskaja, A.N. Wabiszczewicz, I.A. Wałachanowicz, A.F. Wielikij, A.S. Gornyj, W.W. Zdanowicz, W.I. Kriwut, A.M. Litwin, A.L. Radziuk, K.S. Razuwanowa, A.A. Sawicz, W.E. Snapkowski, S.A. Tretiak, A.G. Cymbał, E.S. Jarmusik.

tywna analiza faktów i zjawisk przeszłości z pozycji współczesnej wiedzy naukowej” (s. 21).

Tymczasem już pierwszy rzut oka na przypisy, którymi opatrzony został wstęp, a które stanowią najwyraźniej źródło informacji faktograficznych i ocen, każe się głęboko zastanowić nad zastosowaną definicją „nowoczesnej historiografii”. Czy na pewno dowodem na „obiektywność” i „nowoczesność” jest w tym kontekście powoływanie się na sowieckie wydawnictwa publikowane w apogeum stalinizmu, a więc w roku 1940 (s. 6, przyp. 1 i 2)? Kuriozalność sytuacji dobrze ilustruje s. 6, gdzie w oparciu o broszurę I. Łoczmiela z 1940 r. czytelnik jest informowany o tym, że zniszczenia spowodowane przez Wojsko Polskie w latach 1919–1920 na „Zachodniej Białorusi” wyniosły „więcej niż 5 milionów rubli w złocie”. W innych wypadkach odwołano się do materiału źródłowego, który niejednokrotnie w żaden sposób nie może być wiarygodny. Roli takiej nie może spełnić ani prasa wydawana na terenie Związku Sowieckiego, ani materiały wytworzone przez KPZB, jeśli chce się podać liczbę więźniów politycznych, ani opublikowane w latach sześćdziesiątych wspomnienia niegdysiejszych „bereziaaków”, jeśli chce się określić liczbę więźniów tzw. Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej (s. 11). Ostatni z wymienionych przypadków szczególnie zwraca uwagę. Po pierwsze, podano zupełnie nieadekwatną do rzeczywistości liczbę osadzonych, która według „niepełnych danych” miała wynosić „około 10 tys.” Tym samym zwiększono ją trzykrotnie w stosunku do rzeczywistego stanu, jaki miał miejsce do wybuchu wojny⁴. Po drugie zaś, nie sposób racjonalnie naukowo wyjaśnić, jak w „obiektywnej i nowoczesnej” pracy może pojawić się liczba niemająca związku z rzeczywistością, podczas gdy to właśnie na Białorusi znajduje się kluczowy zespół akt obozowych (niemal 3 tys. jednostek archiwalnych)⁵. Pozwala on ustalić liczbę więźniów ze sporą dokładnością. Abstrahować można, że owa liczba od przeszło dekady funkcjonuje w polskiej literaturze dzięki badaniom Wojciecha Śleszyńskiego.

Termin „okupacja”, używany w stosunku do faktu objęcia istotnego terytorium suwerenną władzą przez Polskę, można określić jako główny w książce. Świadectwem owej kluczowej roli jest stosowanie go jako jedyne określenia w tytułach rozdziałów (t. 1, rozdz. III i IV). Niemal od razu pojawia się, rzecz jasna, we wstępie (s. 6). Autor tego fragmentu nie próbuje jednak choćby postawić pytania, czyje terytorium było „okupowane przez Polskę” i jak do tego mają się choćby ustalenia traktatu ryskiego. Dodajmy,

⁴ W. Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939*, Białystok 2003, s. 83–84.

⁵ *Polska-Białoruś. Wspólne dziedzictwo historyczne. Przewodnik po materiałach archiwalnych 1918–1939. Tom I. Archiwum Państwowe Obwodu Brzeskiego, Archiwum Państwowe Obwodu Grodzieńskiego*, red. E. Rosowska, Warszawa 2013, s. 205.

że część wstępna nie jest wolna od nawiązań do współczesności i roli, jaką książka ma odegrać w „wypracowaniu białoruskiego poglądu na historię” (s. 21). Jeśli brać ten ton poważnie i zatrzymać się na przykład nad wtrętem dotyczącym „białostockiej obłasti” (s. 17), to należałoby uznać, że polska okupacja części białoruskiego terytorium do dziś się nie zakończyła.

Dochodzi też do sytuacji zaskakujących czy wręcz humorystycznych. Na s. 7 czytamy o sekwencji aktów będących elementem procesu ratyfikacji traktatu ryskiego przez stronę sowiecką w kwietniu 1921 r., a następnie dowiadujemy się, że dopiero 15 marca 1923 r. polską granicę wschodnią uznała Liga Narodów. Towarzyszy temu stwierdzenie, że ten ostatni fakt świadczy o „sporności granicy”. W ten oto sposób absolutnie prosowiecki ton narracji zostaje odwrócony, ponieważ należy wnioskować, że to stanowisko Ligi Narodów nagle okazuje się miarodajne dla formułowanych ocen, nie zaś decyzje sowieckiego kierownictwa.

Mamy we wstępie do czynienia z — notabene charakterystyczną dla części rosyjskiej publicystyki historycznej — metodą empatycznego podejścia do oceny paktu sowiecko-niemieckiego z 23 sierpnia 1939 r., którego zdaniem autorów „nie należy rozpatrywać i oceniać w sposób uproszczony” (s. 12). W praktyce oznacza to, że należy na przykład lekceważyć pakt Ribbentrop-Mołotow. Stąd twierdzenia o tym, że „los państwa polskiego był i tak przesądzony, niezależnie od tego, czy byłby podpisany pakt sowiecko-niemiecki czy też nie” (s. 13), że pakt nie czynił III Rzeszy i z ZSRR „sojusznikami ani formalnie, ani faktycznie” (s. 15), czy zrównanie go innymi układami dwustronnymi zawartymi przez III Rzeszę, na przykład z Rumunią czy Litwą (s. 14).

Usprawiedliwia się decyzje sowieckiego kierownictwa. Jednym ze sposobów uzasadnienia ich jest dezawuowanie polskiej polityki zagranicznej. Rzecz jasna problem nie w samej ocenie, ponieważ poczynania władz II RP można akceptować bądź je odrzucać. Pojawia się on wtedy, gdy werdykt jest uzasadniany między innymi tym, że Polska była skłonna „osiągnąć swoje bezpieczeństwo kosztem państwa sowieckiego, kierując agresję nazistowskich Niemiec i ich satelitów na Wschód” lub że „w 1933 r. Polska stała się drugim państwem (po Watykanie), które oficjalnie uznało hitlerowską Rzeszę”. Znamienne, że nawet nie próbuje się podobnych konstatacji opatrzyć jakimkolwiek przypisem. W kontekście opisu sytuacji międzynarodowej od połowy lat trzydziestych wstęp traci nawet namiastkę naukowego charakteru. Tak dzieje się po stwierdzeniu, że Polska odrzuciła w 1934 r. sowiecką propozycję „paktu o pomocy wzajemnej” i zaraz podpisała porozumienie z Niemcami. Autorzy konkludują, kończąc akapit: „Dobrze wiadomo, co nastąpiło po tym *démarche*”.

W pewnym momencie autorzy wstępu przypominają sobie, że może jednak należałoby wspomnieć o Białorusinach, nie poświęcając całego wysiłku na apologizowanie sowieckiej polityki jako takiej. W efekcie mamy konstatację, że układ z 23 sierpnia 1939 r. „dawał Białorusinom i Ukraińcom historyczną szansę rozwiązania problemu zjednoczenia w zjednoczonych, narodowych państwach” (s. 15). Abstrahując nawet od stosowności zastosowania terminu „państwo” („государство”, s. 15, 16) w odniesieniu do sowieckich republik, czytelnik staje przed nierozwiązywalnym problemem z dziedziny logiki. Jeśli pakt Ribbentrop-Mołotow — jak chce autor — nie był zapowiedzią agresji na II RP, a jego sygnatariusze „nie byli sojusznikami ani formalnie, ani faktycznie”, to w jaki sposób miał dać Ukraińcom i Białorusinom wskazane możliwości?

Powstaje wrażenie, że autorzy wstępu są tak przekonani o własnej wiedzy na temat dziejów międzywojennej dyplomacji, że w efekcie popełniają zupełnie elementarne błędy faktograficzne. Tak dzieje się w przypadku kryzysu polsko-litewskiego z marca 1938 r. Polskie ultimatum wobec Kowna zawierało w tym ujęciu „żądanie zawarcia konwencji gwarantującej prawa »polskiej mniejszości« na Litwie, odwołania artykułu litewskiej konstytucji, głoszącego Wilno stolicą Litwy” (s. 12). Prócz tych rewelacji, zupełnie przeczących treści ultimatum w formie znanej polskiej historiografii⁶, czytelnik dowiaduje się, że — co prawda „nie na długo” — dzięki zdecydowanej postawie sowieckiej dyplomacji udało się „ostudzić agresywne zamiary Polaków” (s. 13). Owo „ostudzenie” zaś strona sowiecka jakoby osiągnęła przez zapowiedź unieważnienia paktu polsko-sowieckiego z lipca 1932 r. Być może, gdyby sięgnięto po nieco nowsze wydawnictwo aniżeli trzeci tom *Historii dyplomacji*, opublikowany w Moskwie w 1945 r., uniknięto by kompromitacji polegającej na opisywaniu nieistniejących fragmentów dokumentów czy mieszaniu faktów, albowiem sowiecka groźba została sformułowana pół roku później, bynajmniej przecież nie w litewskim, a w czechosłowackim kontekście. W tej sytuacji czytelnik nie powinien się dziwić takim drobiazgom jak to, że Polska prowadziła w latach trzydziestych między innymi „ciągłe intrygi i szantaż w stosunku do Węgier i Rumunii” (s. 15). Agresja sowiecka z 17 września miała zaś na celu zajęcie „etnicznych terytoriów, zasiedlonych przez Białorusinów i Ukraińców” (s. 15), które najwyraźniej, zdaniem autora wstępu, rozciągały się po Wisłę.

W części poświęconej okresowi po 17 września 1939 r. głównym wątkiem jest kwestia funkcjonowania polskiego podziemia na opisywanym terytorium. Czytamy, że „stosunek AK do sowieckich wojsk i partyzantów

⁶ Tekst został opublikowany już w „Monitorze Polskim” w 1938 r. Ostatnio przypomniany: Nota rządu polskiego do rządu Litwy z 17 III 1938, [w:] *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938*, red. M. Kornat, Warszawa 2007, s. 140–141.

był niejednoznaczny”. Aż ciśnie się na usta pytanie, jaki był stosunek tych drugich do AK. Tej kwestii autorzy wstępu nie sygnalizują. Skrajna jednostronność ujęcia objawia się w takich uwagach jak ta o „poważnych stratach AK” w walce z sowiecką partyzantką (zdaniem autorów najwyraźniej ponosiła je tylko jedna strona) czy spostrzeżenie, iż „ludność cywilna („мирные жители”) Zachodniej Białorusi w masie swojej [...] wspomagała sowiecką partyzantkę i była jej społeczną podstawą”. AK zaś praktycznie wszędzie stosowała wobec tejże ludności terror, a „morderstwom towarzyszyły dzikie pogromy i grabieże” (s. 18, w podobnym tonie s. 20). Zresztą AK czynić miała to wspólnie z „niemieckimi i miejscowymi formacjami policyjnymi” (s. 19). I to właściwie tyle, jeśli chodzi o polskie podziemie i uwarunkowania jego poczynąń.

Podobnie jak w wypadku okresu międzywojennego, te fragmenty wstępu, które dotyczą II wojny światowej, wprawić mogą w osłupienie. Najbardziej kuriozalny wydaje się fragment: „likwidując, a w miarę możliwości i zdradzając niemieckim okupantom partyzantów [sowieckich, formacje AK najwyraźniej nie zasługują na to miano — dop. aut. rec.], akowcy uwolnili dla frontu niemieckiego, nie tylko wschodniego, ale i zachodniego, dziesiątki pododdziałów Wehrmachtu” (s. 19). Fragment ten, wydzielony w odrębny akapit, nie posiada przypisu. Niestychanie ciekawe byłoby poznanie podstawy źródłowej i szczegółów tego twierdzenia. Autor wstępu zresztą na tym nie poprzestaje, zarzucając faktycznie AK działania na korzyść Niemców już po ponownym wkroczeniu tu wojsk radzieckich (ataki na wojskowe konwoje i magazyny, mordowanie żołnierzy). Oskarża AK o „polityczne lawirowanie, masową przemoc, krwawe rozprawy i bandytyzm” (s. 20). Jego zdaniem po 1945 r. „polskie elity w Londynie”, popierane przez „opiekunów” w postaci USA i Wielkiej Brytanii, wyglądały zmiany sytuacji geopolitycznej (s. 20). Fakt, iż owi „opiekunowie” całkowicie nie liczyli się wcześniej z polskim rządem, spełniając życzenia Stalina, jakoś umknął jego uwadze. Dodajmy na koniec tej części, że w opisywanym fragmencie książki znaczące wydają się tematyczne luki. Ani słowem nie wspomina się o ofensywie Armii Czerwonej latem 1920 r. czy o sowieckich represjach lat 1939–1941. Nie przeszkadza to zakończyć wstępu gromkim wezwaniem do sprzeciwiania się próbom „fałszowania ojczystej historii” i przygotowania argumentów do przedstawiania świata „białoruskiego poglądu na historię”. Lektura tej publikacji może jednak doprowadzić do przekonania, że jest on dziwnie zbieżny z optyką zakończoną przed ćwierć wiekiem epoki komunistycznej.

Powyższe uwagi sformułowane odnośnie do wstępu przywołują jedynie część — i nie ma się tu co silić na eufemizmy — kuriozalnych, kłamliwych i wreszcie — błędnych stwierdzeń. Pozostaje skonstatować, że oto w Mińsku niekiedy na nowo pisze się dzieje Europy pierwszej połowy XX wieku.

Niestety także dosłownie w oderwaniu od ówczesnych faktów. Tekst wstępu jawi się jako niewątpliwe obciążenie książki, która — jak zostanie niżej wykazane — w wielu obszernych fragmentach tomu pierwszego jest pozycją wartościową. Jest też zapewne demonstracją intencji politycznych przyświecających patronom jej wydania. Można się jedynie zadumać nad pełnymi patosu frazami o uchronieniu w 1939 r. Białorusinów przed wynarodowieniem, wyrażonymi — jak cała książka — w języku rosyjskim (s. 16).

Tom 1

Tom pierwszy, sądząc na podstawie cezury z okładki, obejmuje lata 1921–1939. W rzeczywistości jego chronologiczna klamra początkowa jest przesunięta wstecz — do 1919 r. Na wolumin składa się sześć rozdziałów, których układ stworzono za pomocą klucza zarówno chronologicznego, jak i problemowego. Rozdział pierwszy poświęcony został historiografii analizowanego zagadnienia. Kolejna część to omówienie wojny polsko-sowieckiej lat 1919–1920. Rozdział trzeci traktuje o zagadnieniu białoruskim w kontekście polsko-sowieckich rozmów pokojowych, jakie toczyły się w latach 1920–1921. Kolejne trzy części ujmują podstawowe problemy dziejów województw północno-wschodnich II RP: rozdział czwarty poświęcono kwestiom socjalnym i ekonomicznym, w rozdziale piątym zaprezentowano zagadnienia związane z życiem polityczno-społecznym, a w szóstym odtworzono szeroko rozumianą sferę kulturową, odnosząc się do spraw oświaty, kultury i religii. W związku z tym, że rozdziały mają najprawdopodobniej charakter wieloautorski, a także bardzo różnią się zarówno tematyką, jak i poziomem, zdecydowano się tutaj omówić je po kolei.

Rozdział pierwszy poświęcony jest historiografii przedmiotu. Liczy on 81 stron, stanowi więc bardzo obszerne wprowadzenie bibliograficzne. Najważniejsza uwaga o charakterze ogólnym polega na stwierdzeniu „białoruskocentryczności” tej części pracy. Zaznaczymy przy tym, że jeśli idzie o historiografię białoruską, mamy zapewne do czynienia z ujęciem aspirującym do miana kompletnego. Co istotne, uwzględnia ono również niepublikowane prace awansowe, broniące na białoruskich uczelniach. Choćby w kontekście zawartości wstępu korzystne wrażenie robi — niejednokrotnie powtórzona — konstatacja o pozytywnym przełomie, jaki dla prac powstających na Białorusi stanowił rok 1991 i upadek Związku Sowieckiego. Towarzyszy temu krytyczna, także pod względem metodologicznym, ocena publikacji okresu sowieckiego, uznawanych za nierzetelne i jednostronne, także jeśli chodzi o dobór materiału źródłowego (s. 40, 76, 83, 87, 89). Zasadnie, niekiedy, wskazano te obszary, na których do chwili obecnej bardzo odczuwalny

jest brak publikacji o charakterze badań podstawowych (monograficznych). Bez wątpienia jednym z nich są różne aspekty dziejów KPZB (s. 48).

Oczywiście wspomniana „białoruskocentryczność” w jakiejś mierze jest zrozumiała, biorąc pod uwagę miejsce wydania i potencjalnie największą grupę czytelników. Jeśli jednak — jak zapowiada tytuł — zamiarem było przedstawienie historiografii dotyczącej „Zachodniej Białorusi” w latach 1921–1953, to należałoby nie tylko omówić w miarę szczegółowo dokonania historyków białoruskich, lecz także — choćby krytycznie — ustosunkować się w porównywalnej mierze zwłaszcza do prac polskich, nie wspominając choćby o publikacjach niemieckich, które dotyczą zarówno okresu międzywojennego, jak i II wojny światowej⁷. Nie oznacza to, że brakuje informacji na temat literatury niebiałoruskiej. Niemniej odnosząc się tylko do sposobu prezentacji prac polskich, można stwierdzić, że w wypadku tej jej części, która dotyczy okresu 1918–1939, ograniczono się do mechanicznego i chyba przypadkowego, a na pewno dalekiego od kompletności, wymienienia kilkunastu prac zwartych i artykułów. Świadectwem problemu wydaje się zwłaszcza całkowite pominięcie zawartości białostockich „Białoruskich Zeszytów Historycznych” (przyp. 2, s. 57). Jeśli chodzi o okres II wojny światowej, dokonania autorów polskich omówione zostały nieco szerzej, są to jednak prace albo z okresu PRL (sądząc z przypisów — ich rosyjskie tłumaczenia, niekiedy bez wskazania miejsca wydania), albo publikacje z pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych (s. 96–99). Nowsza literatura, na przykład wydawana przez Instytut Pamięci Narodowej, jest nieobecna. Zupełnie brakuje odniesień do wydawnictw poświęconych represjom sowieckim, dokonywanym czy to w latach 1939–1941, czy w okresie od 1944 r. Trudno uwierzyć, że prace takich historyków, jak Krzysztof Jasiewicz, Michał Gnatowski, Eugeniusz Mironowicz, Marek Wierzbicki, Grzegorz Motyka, Kazimierz Krajewski, Wojciech Śleszyński i wielu innych były całkowicie nieznane autorom tej publikacji.

Ton narracji, po doświadczeniach, jakie czytelnik przechodzi podczas lektury wstępu, przynosi niejaka ulgę swoim względnym wyważeniem i rzeczowością. Dotyczy to między innymi wzmianki o stosunku części ludności do tak spostonowanej we wstępie AK czy wymienionej obok niej jako „formacja antyso-

⁷ W. Benecke, *Die Ostgebiete der Zweiten Polnischen Republik. Staatmacht und öffentliche Ordnung in einer Minderheitenregion 1918–1939*, Köln 1999. Burzliwym latom wojennym w północno-wschodnich województwach II RP swą pracę poświęcił A. Brakel, *Unter Rotem Stern und Hakenkreuz: Branowicz 1939–1944. Das westliche Weißrussland unter sowjetischer und deutscher Besatzung*, Paderborn 2009. Warto również przywołać książki niemieckich badaczy dotyczące wybranych miast kresowych: F. Ackermann, *Palimpsest Grodno. Nationalisierung, Nivellierung und Sowjetisierung einer mitteleuropäischen Stadt 1919–1991*, Wiesbaden 2010; Ch. Mick, *Kriegserfahrungen in einer multiethnischen Stadt: Lemberg 1914–1947*, Wiesbaden 2010.

wiecka” UPA (s. 92). Nie oznacza to jednak zaskoczenia w postaci niekonsekwencji. Przykładem może być ustosunkowanie się do kwestii terminu „polska okupacja”. W początkowych fragmentach uznano za zasadne („представляется уместным”) zacytować opinię na ten temat Normana Davisa, który w odniesieniu do 1919 r. zauważył, że zarówno twierdzenie o „bolszewickiej napaści”, jak i „polskich agresorach” jest bezzasadne, skoro interesujący nas obszar wówczas „nie należał do nikogo” (s. 25–26). Tymczasem kilkadziesiąt stron później — inny już autor? — wyraża zaniepokojenie, że uznanie sowieckiej agresji z września 1939 r. za „okupację” jest „politycznie niebezpiecznym” i może dać „za jakiś czas podstawę dla określonych kręgów polskich do żądania zwrotu »okupowanych terytoriów«” (s. 67). Podobnie w kontekście uwag z pierwszej części rozdziału zaskakuje gorąca obrona historiografii sowieckiej (s. 68) czy uznanie grupy współpracujących z niemieckim okupantem za „bardzo nieliczną” (s. 85), gdy kilka stron wcześniej określono (na podstawie historiografii białoruskiej) wielkość proniemieckich militarnych formacji pomocniczych na ok. 130 tys. (s. 80). Lektura całości powoduje w efekcie, że powstaje wrażenie, jakby tekst „podstawowy” został uzupełniony przez jakiegoś „nadautora” jego własnymi przemyśleniami, bez oglądania się na spójność całości.

Efektem nieprzewidywalności sowieckich kalk językowych jest chyba posługiwanie się zupełnie nieadekwatnym dla okresu międzywojennego terminem „polscy legionisci” jako synonimem Wojska Polskiego (s. 27) czy powtarzanie tez o braku po stronie Związku Sowieckiego „dostatecznych sił i środków, aby zatrzymać niemiecką ofensywę” latem 1941 r. (s. 69). Odnotować można kilka potknięć faktograficznych i wątpliwości metodologicznych: powiat sarnieński został przeniesiony z województwa poleskiego do wołyńskiego w roku 1930, nie zaś w „1929” (s. 29); brak jakiegokolwiek odwołania źródłowego do rozbudowanej statystyki dotyczącej skali prosowieckiej partyzantki (s. 85–85); określenie tzw. procesu szesnastu jako przeprowadzonego nad „wyższym kierownictwem AK” (s. 100).

Pomimo powyższych krytycznych uwag rozdział pierwszy w odniesieniu do historiografii białoruskiej można uznać za wręcz udany. Na pewno może on służyć badaczom za krytyczny przewodnik bibliograficzny po niej, uwzględniający również — podkreślmy — tych historyków, którzy aktualnie znaleźli się poza białoruskimi, oficjalnymi kręgami akademickimi.

Lektura rozdziału poświęconego historiografii nie zapowiada wszakże trwałego odwrótu od języka propagandy. Kolejna część („Wojna polsko-sowiecka i Białoruś [1919–1921]”; 49 stron, w tym 21 stanowi aneks źródłowy) cofa nas do atmosfery wstępu. O metodologicznych predylekcjach jej autorów świadczy choćby zabieg polegający na poświęceniu pierwszego i ostatniego przypisu odwołaniom do dzieł Lenina.

Charakterystyczne dla omawianego rozdziału jest sytuowanie państw Ententy w roli swoistej emanacji zła podtrzymującego agresywne zamiary Polski. Przy czym wyraźnie przesadzono ze skalą i założeniami tego wsparcia. Tak się dzieje na przykład na s. 106, kiedy mocarstwa zachodnie opisano jako te, które „zawsze podtrzymywały plany polskiego kierownictwa odtworzenia II RP w granicach z 1772 r.”. „Mocne wsparcie” państw Ententy już „na początku lutego 1919 r.” jest dla autorów omawianego fragmentu najważniejszą okolicznością polskich działań ofensywnych na Wschodzie (s. 109, w podobnym tonie — s. 122). W tę frazeologię zagrożenia z Zachodu i absolutny „sowiecentryzm” narracji wpisuje się użycie w stosunku do polskiej strony — jakże pejoratywnego w sowieckiej historiografii — określenia „interwencji”. Sugeruje to przecież, że obalenie władzy sowieckiej było najważniejszą intencją polskich poczynań na kierunku wschodnim, co jest oczywistym propagandowym wymysłem. Heroizacja strony sowieckiej doprowadza czytelnika wręcz do wymuszonego uśmiechu. Trudno o inną reakcję, kiedy czyta się, że „z rana 8 sierpnia czołowe oddziały generała Szeptyckiego wtargnęły na przedmieścia Mińska. Do wieczora oddziały Armii Czerwonej zmuszone były opuścić miasto”, a następnie można uzyskać informację na podstawie prasy sowieckiej (ale bez zaznaczenia cytatu), że „tylko czerwony Carycyn widział taką bohaterską obronę od białych band Denikina, jak nasz czerwony Mińsk” (s. 116).

Zaskakuje dobór źródeł i literatury. Kiedy wspomniano zajęcie Wilna przez WP w kwietniu 1919 r., odwołano się jedynie do sowieckiej prasy z tegoż roku (p. 6 i 1, s. 112–113). Można odnieść wrażenie, że jej najbardziej propagandowe — siłą rzeczy — teksty traktowane są w kategorii zapisu stanu faktycznego. Tak dzieje się, gdy przywołany jest cytat dotyczący przeglądu sowieckiego garnizonu Mińska w lipcu 1919 r. (s. 114). Pierwszy raz do polskiej historiografii odwołano się po kilkunastu stronach, zresztą też w sposób kontrowersyjny, skoro do opisu ogólnego położenia wykorzystano artykuł Waldemara Rezmera poświęcony... Flotylli Pińskiej (przyp. 5, s. 116). Dodajmy, że w tekście głównym Flotylla nie pojawia się, a literatura polska znika już z przypisów do końca rozdziału.

Niekiedy w ogóle nie ma odwołań, choć tekst główny dotyczy spraw z natury swej kontrowersyjnych, jak przemoc stosowana przez władze polskie i WP na zajętych obszarach. Podobnie jest również w odniesieniu do cytowań (s. 118–121). Ten fragment charakteryzuje się też dużą dowolnością, jeśli chodzi o określenie skali antypolskiego oporu. Żonglerka liczbami sprawia wrażenie chaosu. Można więc przeczytać, że antypolskie oddziały partyzantkie pod koniec 1919 r. liczyły „około 10 tys. partyzantów”. Następnie — że w tym samym czasie jedynie oddziałów eserowskich było „ponad 40”, przy czym eserzy zdominowali opór na wsi. Siłą rzeczy należałoby wnioskować,

że były one kilkusetosobowe. Tymczasem wiosną „liczebność partyzanckich oddziałów znacznie wzrosła”, o czym świadczą trzy przykłady formacji — po 120, 150 i 300 osób. Jedynie dla porządku dodajmy, że rozważaniom tym nie towarzyszy ani jedno odwołanie do literatury czy źródeł.

Można się dowiedzieć rzeczy zupełnie nowych, weryfikujących — podstawową wydawałoby się — faktografię. Podpisanie pokoju z 9 lutego 1918 r. między Ukrainą i Państwami Centralnymi umieszczono w „Berlinie” zamiast w Brześciu (s. 102). Już na „wrzesień–październik 1918 r.” określono odwrót wojsk niemieckich z części terytorium zajętego w trakcie działań ofensywnych zimą tego roku (s. 103). Tak zwany akt z 5 listopada 1916 r. określono jako wydany „w odpowiedzi na obietnicę Mikołaja II nadania Królestwu Polskiemu autonomii” (s. 104), choć przecież wydawałoby się, że sekwencja wypadków była dokładnie odwrotna i ukaz carski z grudnia 1916 r., zapowiadający „niepodległą Polskę”, był właśnie reakcją na krok Państw Centralnych. Sugeruje się czytelnikowi jednoczesność ofensywy kijowskiej i działań zaczepnych Wrangla, podjętych przecież dopiero w czerwcu 1920 r. (s. 122)

O kuriozum ociera się aneks źródłowy. Na przywołanych tu 17 źródeł pięć pochodzi z sowieckiej publikacji wydanej w 1940 r., natomiast siedem z książki, która wyszła w Kownie w 1919 r. To jeszcze jeden przyczynek do wielokrotnie przywoływanych we wstępie „obiektywności” i „nowoczesności” prezentowanego wydawnictwa. W tej sytuacji potknięcia faktograficzne wydają się drobiazgiem. Niemniej rzuca się w oczy, kiedy Legion Puławski staje się „Legionem Puławskiego” (s. 104), tradycyjnie dla propagandy sowieckiej po polskiej stronie walczą „legioniści” (s. 113). Pomyłki dotyczą dat dziennych epizodów z działań wojennych 1920 r.: zajęcie przez WP Kijowa określono na „6 maja” (s. 122), utratę Brześcia na „1 sierpnia” (s. 124).

Podsumowując, można stwierdzić, że rozdział drugi, mimo symbolicznego kamuflażu w postaci umieszczenia w tytule „Białorusi”, jest po prostu wyrazem sowieckiego punktu widzenia na wypadki lat 1919–1920. Porzucenie takiej narracji jest incydentalne (s. 113) i niestety nie zmienia ogólnego, fatalnego wrażenia. Znamienne wydaje się więc, że w konkluzjach Białorusi nie jest wspomniana choćby symbolicznie (s. 129).

Szczęśliwie zakończenie lektury rozdziału drugiego oznacza, że czytelnik najgorsze ma za sobą. Kolejne części, mimo wspomnianych jeszcze niżej potknięć i kontrowersji, można kwalifikować jako historiografię. Wydaje się, że rozdział trzeci („Problem białoruski w trakcie polsko-sowieckich rozmów pokojowych lat 1920–1921”, 85 stron, w tym 45 to aneks źródłowy) należy zaliczyć do najbardziej udanych. Pisany jest on rzeczywiście z białoruskiego punktu widzenia i problemy Białorusi są usytuowane w centrum narracji. Widać to wyraźnie choćby w tym, że jednym z najważniejszych wątków tekstu stał się opis poczynąń władz Białoruskiej Republiki Ludowej (BRL), sta-

rających się zachować podmiotową pozycję zarówno w stosunku do Polski, jak i Rosji Sowieckiej.

W rozdziale trzecim mocno wyartykułowana została teza, że strona sowiecka zagadnienie białoruskie traktowała absolutnie instrumentalnie i była gotowa bardzo łatwo poświęcić formalną podmiotowość kolejnych białoruskich bądź „współbiałoruskich” (tzw. Lit-Bieł) tworów kreowanych przez nią w latach 1919–1920 (s. 152, 158). W rzeczywistości zaś żadnych koncepcji stworzenia „sowieckiej białoruskiej państwowości” nie było (s. 153). Ich formułowanie bywało odpowiedzią na sygnały płynące z polskiej strony, dotyczące planów odnośnie do ziem białoruskich (s. 156), a zwłaszcza skutkiem aktywności rządu BRL (s. 161–162). Zwraca uwagę, że autorzy tej części dostrzegają, iż z punktu widzenia sowieckiego kierownictwa sprawa białoruska, także w swym aspekcie terytorialnym, była kartą przetargową, której użycie miało przede wszystkim zwiększyć szanse bolszewików na utrzymanie władzy w Rosji (s. 169). Towarzyszy temu konstatacja, że nawet w sferze werbalnej trudno porównywać sowieckie starania o podmiotowe traktowanie Białorusi z adekwatnymi wysiłkami niebolszewickich białoruskich środowisk politycznych. Rozdział trzeci faktycznie obala zasadność określenia „okupacja” w stosunku do polskiej władzy na północno-wschodnim obszarze II RP. Czyni to w najprostszy z możliwych sposobów, wskazując na odpowiednie zapisy traktatu ryskiego (s. 185).

Omawiana część w bardzo dużym stopniu oparta jest na niepublikowanych dotąd archiwaliach znajdujących się obecnie poza granicami Białorusi. Sięgnięto także po polską literaturę przedmiotu, w tym prace, które ukazały się niedawno, już w XXI w. Aneks źródłowy jest bardzo wysokiej próby, ponieważ zdecydowaną większość pozycji stanowią archiwalia (48 na 52), jak można przypuszczać *inedita*. Bardzo pozytywnego wrażenia w trakcie lektury nie zmienia kilka wątpliwości. Przykładowo „przypiesza” chronologię twierdzenie, jakoby już 15 lipca funkcjonował „Tymczasowy polski komitet narodowy” (s. 157). W rzeczywistości decyzja o utworzeniu Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski zapadła później, a w połowie lipca sprawy polskie „reprezentowało” tzw. Biuro Polskie⁸.

Kolejny rozdział został poświęcony kwestiom socjalnym i ekonomicznym („Położenie socjalno-ekonomiczne na okupowanej przez Polskę Białorusi Zachodniej”, 95 stron, w tym 46 to aneks źródłowy). Jego lektura sprawia korzystne wrażenie. Ujęcie można zasadniczo uznać za wyważone, a nawet bezstronne w tonie. Jego autorzy, zasadnie wskazując na zły stan cywilizacyjny i ekonomiczny interesującego ich obszaru, przywołują także te fakty, które świadczą o rozwoju pewnych dziedzin w okresie międzywojennym (s. 270).

⁸ D. Jakubowski, *Julian Marchlewski — bohater czy zdrajca?*, Warszawa 2007, s. 154–155.

W konkluzji przyznali oni, że niezadowolający postęp w sferze socjalnej i ekonomicznej był nie tylko skutkiem decyzji władz II RP, lecz także wielu czynników obiektywnych, zwłaszcza związanych z destrukcyjnymi konsekwencjami I wojny światowej (s. 285).

Rozdział siłą rzeczy zawiera dużo materiału statystycznego. Najczęściej był on publikowany już w okresie międzywojennym, jednak wydaje się, że autorzy niekiedy zestawiali go według własnego pomysłu, co przyniosło interesujące poznawczo rezultaty. Jeśli chodzi o przywoływane parametry wyrażane liczbowo, to na pewno nie ułatwia lektury skłonność do operowania danymi statystycznymi w tekście głównym. Niejednokrotnie przydałoby się użycie tabel (a jeszcze lepiej wykresów), które sprawiłyby, że podawane informacje okazałyby się bardziej czytelne. Wskazane byłoby też zapewne częstsze zestawianie takich danych z analogicznymi wskaźnikami dla całej II RP. Niekiedy odczuwa się również brak informacji statystycznych na temat pewnych zjawisk. Autorzy nie podjęli kwestii bezrobocia czy oporu społecznego na tle ekonomicznym (np. strajki). Tymczasem informacje na ten temat są w aneksie dokumentalnym (między innymi dok. 13, 17, 27).

Zdarza się, że autorzy rozdziału porzucają język syntezy na rzecz drobiazgowego — i nazbyt obszernego w takim wydawnictwie — ujęcia monograficznego, jak w przypadku odtwarzania dziejów Białoruskiego Banku Kredytowego/Białoruskiego Towarzystwa Kredytowego (s. 263–268), choć przynajmniej, że ten epizod sam w sobie jest interesujący. Rozdział czwarty został oparty przede wszystkim na materiale źródłowym, który — co bez wątpienia cenne — ma różną proveniencję (archiwalia, prasa, statystyka). Można było jednak w większym stopniu wykorzystać polską historiografię, i nie chodzi tu bynajmniej o prace nowe. Zwraca uwagę brak odwołań do klasycznych prac poświęconych dziejom gospodarczym II RP duetu Z. Landau i J. Tomaszewski czy nadal cennej monografii dotyczącej Polesia pióra drugiego z wymienionych autorów⁹. Ogólnie pozytywne uwagi nie oznaczają, że w rozdziale czwartym nie pojawiły się fragmenty bądź twierdzenia co najmniej dyskusyjne. Nie sposób zgodzić się z tym, że w tekście poświęconym „planom ekonomicznym państwa polskiego” jako egzemplifikacji używa się enuncjacji niemających absolutnie charakteru miarodajnego dla ekipy rządzącej, jak na przykład w wypadku wypowiedzi Grabskiego (notabene bez wskazania, którego z braci) z 1934 r. (s. 240–241).

Wydaje się zrozumiałe, że kolejna część — poświęcona sprawom społeczno-politycznym — ma największą objętość („Położenie społeczno-polityczne na okupowanej przez Polskę Zachodniej Białorusi”, 142 strony, w tym 68

⁹ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. I–IV, Warszawa 1967–1989; J. Tomaszewski, *Z dziejów Polesia 1921–1939*, Warszawa 1963.

stanowi aneks źródłowy). Należy ją uznać za kluczową. Zacząć wypada od wyrazów uznania, ponieważ ogólne wrażenie po lekturze jest raczej korzystne. Po pierwsze, autorom udało się wyrwać z (post)sowieckiego schematu stawiającego w centrum życia politycznego aktywność ruchu komunistycznego. Jest on traktowany jako jeden z wątków, i to bynajmniej nie najistotniejszy. Autorzy posłużyli się kluczem problemowym, prezentując działalność głównych nurtów polskiego, żydowskiego i białoruskiego życia politycznego. Uczyniono to w tej właśnie kolejności. Z wyważoną oceną spotkał się polonofilski nurt w białoruskim życiu politycznym, także w otwartej kontrze do pejoratywnych sądów charakterystycznych dla historiografii sowieckiej (s. 374, 389, 392). Z kolei krytyczna opinia o polityce rządów pomajowych nie odbiega od tych formułowanych niejednokrotnie w polskiej historiografii. Nie ulega wątpliwości, że odtworzono całe spektrum tej sfery życia na badanym obszarze. Zwraca uwagę, że odwołano się do dużej liczby polskich opracowań, choć może odczuwa się nieco brak najnowszej literatury przedmiotu tej kategorii.

Uwagi krytyczne budzą dane dotyczące więźniów politycznych. Autorzy odwołują się do sowieckiej literatury z lat osiemdziesiątych. Podane liczby nie przystają do siebie. Na jednej stronie (s. 340) można przeczytać, że na „terenie województw zachodniobiałoruskich tylko za działalność komunistyczną było osądzonych około 10 tys. osób”, a następnie, że na tymże obszarze w 456 procesach grupowych sądono 2562 osoby. Z tego należałoby wnioskować, że w „pojedynczych” procesach przed sądami znalazło się około 7500 osób. W świetle własnych fragmentarycznych badań niżej podpisani mogą tymczasem stwierdzić, że zdecydowana większość oskarżanych o działalność komunistyczną była prawdopodobnie stawiana przed sądami grupowo¹⁰. Zupełnie niewiarygodne jest — notabene powtórzone po raz kolejny po wstępie — twierdzenie, że przez tzw. Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej przeszło „około 10 tys. uwięzionych” (s. 341). Autorzy w końcowym fragmencie stwierdzają, że „paradoksalnie [...] końcowe cele polskiej defensywy i organów NKWD były zbieżne („совпали”)” (s. 408), co biorąc pod uwagę skalę ofiar jednego i drugiego systemu, nie wymaga komentarza, niemniej każe się zastanowić nad wpływem emocji na współczesną historiografię.

Można dojść do wniosku, że mimo generalnie niezłego warsztatu historycznego, autorzy tej części demonstrują przesadną skłonność do zawierzania źródłom proveniencji komunistycznej. Przykładem, opis — bardzo mitologizowanego w ZSRR i na współczesnej Białorusi — epizodu, jakim był napad na posterunek Policji Państwowej w Nowosiółkach (pow. kobryński)

¹⁰ Na podstawie zestawienia za lata 1927–1931 dla województwa poleskiego.

w 1933 r. (s. 403). Odwołując się do akt KPZB, błędnie opisano zasady, na jakich funkcjonowały struktury Związku Strzeleckiego (s. 352). Nie jedyny to przykład, że źródła komunistyczne są wykorzystywane jako podstawa do odtwarzania kwestii, o których skali komuniści ze względu na konspiracyjny charakter działalności musieli mieć ograniczone wiadomości (s. 402–403). Na marginesie dodajmy, że — jak niestety zwykle w historiografii białoruskiej — przypisy archiwalne są „anonimowe”, tzn. nie opisują dokumentu, ograniczając się do archiwum, sygnatury i karty.

Kilka sformułowań dotyczących ogólnie historii II RP jest nieprecyzyjnych. Nie można zgodzić się z uwagą, że partie lewicowe zostały odsunięte od rządów w latach 1922–1926 (s. 336). Oddział II Sztabu Generalnego (Głównego) nie zajmował się jedynie kontrwywiadem (s. 327). Endecja u swych początków nie zajmowała ugodowego stanowiska wobec władz carskich (s. 345). Leon Wasilewski nie powinien zostać uznany za „liberalnego działacza sanacji”, ponieważ do końca życia był związany z PPS (s. 355). W grudniu 1931 r. Wacław Kostek-Biernacki nie był jeszcze wojewodą poleńskim (s. 356). Autorzy nie mogą się zdecydować, czy w wyniku wyborów do parlamentu w 1930 r. wszedł jeden (s. 344) czy też trzech Białorusinów (s. 356). W 1924 r. nie istniało jeszcze „województwo wileńskie” (s. 380). Opis okoliczności likwidacji, inspirowanej przez stronę sowiecką, aktywności dywersyjnej zdaje się przeceniać rolę kierownictwa miejscowego ruchu komunistycznego, a nie doceniać zmian w polityce sowieckiej (s. 396).

Ostatni rozdział poświęcono wszechstronnie rozumianej sferze cywilizacyjnej („Oświata, nauka i życie duchowo-kulturalne w regionie zachodniobiałoruskim”, 125 stron, w tym 37 aneksu źródłowego). Należy on — obok omówienia kwestii białoruskiej w trakcie polsko-sowieckich rozmów pokojowych — do najlepszych w tomie. Ton narracji jest bardzo krytyczny w stosunku do polskiej polityki w opisywanych sferach, będąc przy tym jednocześnie rzeczowym. Podstawę w zdecydowanej większości stanowią źródła, zróżnicowane co do charakteru i formy. Sądy wywołujące poważniejsze obiekcje (sugestia braku sukcesów w walce z analfabetyzmem — s. 483, uogólniające twierdzenie o akcji rewindykacyjnej jako ukierunkowanej na „zbudowanie narodowo-państwowej jedności na fundamencie wyznania katolickiego” — s. 528 czy uwaga na temat art. 114 konstytucji marcowej, który miał jakoby zawierać zapis o tym, że ważniejsze stanowiska mogą zajmować tylko „osoby wyznania katolickiego”) należą do rzadkości. Podobnie zupełnie incydentalne wydają się drobne potknięcia faktograficzne (1935 r. jako data wypowiedzenia przez Polskę tzw. traktatu mniejszościowego — s. 534).

Obraz tematyki podjętej w tym rozdziale sprawia wrażenie kompletnego, przy czym — co zresztą zrozumiałe — autorzy wiele uwagi poświęcają życiu struktur białoruskich.

Tom 2

Na tom drugi składają się cztery rozdziały o charakterze problemowym, uporządkowane chronologicznie w okresie 1939–1953. Wybrane tematy odnoszą się przede wszystkim do stosunków polsko-białoruskich, których istotą w tym ujęciu jest jedynie ostry konflikt. Tom nie ma już ambicji kreślenia szerokiego obrazu przemian na tym obszarze, co widoczne było w dużych partiach co najmniej trzech rozdziałów wcześniejszej części. Natomiast w sposób jaskrawy ujawniają się tu wszystkie słabości i polityczne obciążenia, które już sygnalizowano. Książkę trzeba więc traktować przede wszystkim jako emanację współczesnej polityki historycznej Mińska, której efektem jest obraz pełen sprzeczności, niespójny, przesycony starymi propagandowymi opiniami z okresu radzieckiego, niekiedy przetykanymi narodowym/nacjonalistycznym punktem widzenia. Stosunek władz współczesnej Białorusi do radzieckiego dziedzictwa powoduje, iż niemożliwe jest nie tylko podjęcie rzeczowej refleksji nad skutkami rządów komunistycznych czy międzywojennej polityki polskiej w województwach północno-wschodnich II RP, lecz także przyjęcie wprost najprostszej optyki narodowej, która opowiadałaby o zmaganiach o byt narodowy z dwoma wrogami: Polską i Związkiem Radzieckim.

Wydawnictwo zapowiada przedstawienie „losu białoruskiego narodu”, ale właściwie jedynym winowajcą niedoli Białorusinów jest Polska, a terenem jej doświadczenia ziemia pod jej władzą. Jawi się ona jako główny wróg Białorusi jako państwa i samego narodu białoruskiego, groźniejszy właściwie niż niemieccy okupanci czy władza komunistyczna. Tutejsi Polacy nie mają żadnych praw do czucia się częścią tych ziem. Ich działania postrzegane są jedynie jako polityka okupacyjna czy kolonizatorska, by nie powiedzieć bandycka (polskie podziemie po 1944 r.). Czytelnik zresztą nawet nie znajdzie podstawowej informacji, jak wyglądały stosunki etniczne na tym obszarze. Władze radzieckie przedstawiane są również wyjątkowo stronniczo, z tym że jest to obraz malowany głównie pastelami, miejscami całkowicie zbieżny z wizją historiografii sprzed upadku ZSRR. Prowadzona w tym samym okresie brutalna stalinizacja terytorium, której jednym z wielu przejawów była kolektywizacja, a później także rusyfikacja, w ogóle nie mieści się w polu zainteresowania autorów tego tomu.

Na każdy z rozdziałów składają się, podobnie jak w tomie pierwszym, dwie części. Pierwsza jest ujęciem historiograficznym, a druga aneksem źródłowym. Niektóre z zamieszczonych w nim dokumentów były już wcześniej drukowane (około 1/4). Część znalazła się w wydanej w 1998 r. polsko-białoruskiej edycji źródłowej pt. *Zachodnia Białoruś 17 IX 1939–22 VI 1941*¹¹.

¹¹ „*Zachodnia Białoruś*” 17 IX 1939 – 22 VI 1941, t. 1. *Wydarzenia i losy ludzkie. Rok 1939*, Warszawa 1998.

Natomiast aż 18 źródeł swój pierwodruk miało w tomie *Польша–Беларусь 1921–1953* z 2012 r.¹² Przygotował go zespół historyków białoruskich, na którego czele stał również A.A. Kowalenja, a koncepcja wydawnicza i zawartość wskazuje na nawiele podobieństw do recenzowanego tu wydawnictwa¹³. Nie znając jednak nawet kulis projektu naukowego, którego plonem są niniejsze dwa tomy, można założyć, że te zbieżności obu inicjatyw (widoczne w wewnętrznym układzie i głównych tezach części historiograficznych) nie są przypadkowe. Fragmenty tekstu, przejęte bez zmian z tej publikacji do wstępu w omawianym tu wydawnictwie, mogą nawet stanowić podstawę do zarzutów o autoplagiat (np. s. 21 i 15 w t. 1; s. 24–25 i 18 w t. 2). Część źródełowa tomu drugiego, obejmująca w sumie 88 dokumentów, stanowi około połowy jego objętości. Niezależnie od faktu, w jakim stopniu ten materiał archiwalny był znany historykom, można uznać, że jest to stosunkowo wartościowa część wydawnictwa. Sposób jego podania ocenić trzeba jednak bardzo krytycznie. Zasady doboru konkretnych dokumentów są niejasne, tekstów źródłowych nie opracowano, brakuje jakichkolwiek odsyłaczy i komentarzy. Autorzy historycznych wprowadzeń do rozdziałów tomu drugiego utrzymują praktykę całkowitego ignorowania stanu badań, a zwłaszcza przemilczania ustaleń polskich badaczy. Nie wahają się natomiast przywoływać prac z okresu radzieckiego bez poddania ich jakiegokolwiek krytyce. W efekcie czytelnik prostą drogą zmierza od konsternacji ku narastającej irytacji.

Rozdział siódmy poświęcono okresowi 1939–1941, czyli zgodnie z tytułem — zjednoczeniu ziem białoruskich oraz przemianom społeczno-politycznym, gospodarczym i religijnym. Część historiograficzna przywołuje wszystkie opisane już kontrowersyjne czy nieprawdziwe twierdzenia ze wstępu do publikacji i rozwija je. Szczegółowe ich przytoczenie jest właściwie niemożliwe z uwagi na objętość niniejszego artykułu. Zdarzają się również błędy lub może zamierzone przeinaczenia, jak na przykład podanie 16 września jako daty opuszczenia granic Polski przez jej władze (s. 9) czy utrzymywanie, że kobiety w przedwojennej Polsce nie miały biernych praw wyborczych (s. 25). II RP autor obwinia o wszelkie możliwe grzechy w polityce zagranicznej, przede wszystkim współpracę z nazistami i zwalczanie ZSRR. Normalną procedurą jest pomijanie faktów lub ich przeinaczanie. Fragment dotyczący okoliczności zawarcia paktu z III Rzeszą w końcu sierpnia 1939 r. jest zażartą obroną polityki Stalina wobec Berlina do 1941 r. (s. 5–8). Powtarza on nie tylko konstatacje starej historiografii, lecz także kolportowane obecnie w Rosji twierdzenia. Polska jawi się jako kraj winny własnej klęski, jeden z burzycieli systemu wersalskiego, państwo skazane na upadek. Zdanie

¹² *Польша–Беларусь (1921–1953). Сборник документов и материалов*, Минск 2012.

¹³ Nawet recenzenci wydawniczy są ci sami: P. Zielinskij i W. Tugaj.

o heroicznej walce polskiej armii z Niemcami, w tym żołnierzy białoruskich, okazuje się tu zaskakującym dysonansem, nielogicznym z punktu widzenia dominującej tonacji.

Aneksja połowy terytorium Polski we współpracy z Hitlerem (która zresztą nie miała miejsca) jest jedynie „historyczną sprawiedliwością” i usunięciem „narodowego poniżenia Białorusinów” (s. 7). Autor nie jest w stanie przyznać, że był to przede wszystkim efekt dążeń ekspansjonistycznych Kremla, instrumentalnego traktowania kwestii białoruskiej i ukraińskiej w tym czasie, podobnie jak w 1921 r., gdy podpisywano traktat ryski. Wśród reprodukowanych zdjęć zabrakło fotografii z podpisania paktu z III Rzeszą czy z parady wojskowej w Brześciu, ale uznano, że konieczne jest zamieszczenie niemieckiej ulotki „Anglio! Twoje dzieło!”. Czytając wywody autora, aż chciałoby się zapytać, co prawdziwie oddaje stosunek przywódcy ZSRR do narodowej sprawy białoruskiej: włączenie w skład BSRR (czyli przede wszystkim totalitarnego państwa radzieckiego) części ziem polskich w końcu 1939 r. czy zniszczenie dorobku okresu tzw. korenizacji, likwidacja niezależnego białoruskiego chłopstwa, tej duszy narodu lub dziesiątki tysięcy pogrzebanych w Kuropatach ofiar stalinowskich czystek. Można mieć wrażenie, że wybielanie Stalina oraz całej polityki radzieckiej służy jednemu w zasadzie celowi: usunięciu w cień wszelkich dwuznaczności związanych z tym wysławianym „zjednoczeniem narodu białoruskiego” i ceną, którą przyszło Białorusinom za nie zapłacić. Armia Czerwona dokonuje zatem „wyzwolicielskiego marszu” siłami około pięć razy większymi niż polskie, witana jest entuzjastycznie, oddolnie tworzą się demokratyczne organy rewolucyjne, mające „oparcie w szerokich kręgach”, a „czekistowska robota” to jedynie zapobieżenie „fali antyradzieckich wystąpień”. Skąd takie rozmiary kontestacji czy wrogości wobec tak ponoć chętnie przyjmowanych „wyzwolicieli” — właściwie nie wiadomo.

Autor przemilcza natomiast inną fałę: napadów, rabunków i mordów, która towarzyszyła radzieckiej agresji we wrześniu 1939 r. Na temat działalności NKWD jest też dość wstrzemięźliwy, przemilczając wielokrotnie nie tylko ustalenia polskiej, lecz także białoruskiej historiografii. Z jednej strony napomyka o zadaniu ujawnienia i eliminacji „elementów kontrrewolucyjnych”, z drugiej zaś represje przedstawia tylko jako reakcję na dokonywane antyradzieckie czyny. Jako kuriozum można uznać już zresztą zdanie wprowadzające do niewielkiego fragmentu temu poświęconego: „Jednakowoż po zjednoczeniu Zachodniej Białorusi z ZSRR [...] pojawiło się wiele nie tylko nowego i pozytywnego, ale i negatywnego” (s. 36). Jako fakt uznaje wystąpienia przeciw władzy „bogatych chłopów, byłych leśniczych, kolonistów i policjantów” (s. 36). Polskie podziemie miało powstawać natychmiast i przyjąć szerokie rozmiary (komórki w „większości dużych miejscowości”). Na dowód autor

wymienia — za NKWD — zarówno SZP i ZWZ (organizacja rzekomo właściwie podporządkowana antyradzieckim celom angielskich specsłużb, s. 37), jak i takie jego zdaniem liczące się organizacje, jak Strzelcy, Sokoły, Grenadierzy i „sikorowcy”, obok stale powiększanej niemieckiej agentury. Aresztowania (bez podania liczby więźniów) i deportacje 120 tys. osób były jedynie próbą uprzedzenia „szerokiej fali wystąpień antysowieckich”, toteż autor nie podważa w żaden sposób prawa władz do zsyłania całych rodzin, starców, kobiet i dzieci. Wszak były to głównie „rodziny polskich oficerów, policjantów i urzędników” (s. 38). Nie odnosi się też do wielkiej skali radzieckich represji, przy których działania policji II RP po prostu błędą (nawet jeśli uznamy, że w Berezie Kartuskiej było 10 tys. więźniów...). Nie wspomina, że część ofiar represji stanowili Żydzi i Białorusini. Nie omieszcza poinformować czytelnika, że na Zgromadzeniu Ludowym przemawiał pewien działacz komunistyczny skazany w 1936 r. przez polski sąd na śmierć, za fakt nie wart nawet wspomnienia uznaje natomiast tragiczny los wybitnego białoruskiego działacza narodowego Antona Łuckiewicza, który po aresztowaniu przez NKWD zmarł w 1942 r. w łagrze. Przy takim podejściu rzeczywiście największym „negatywem” jawić się może wspomniane krótko i enigmatycznie „ignorowanie miejscowego stylu życia, tradycji” przez przysłanych tu funkcjonariuszy ze wschodu (s. 38).

O wiele szczegółowiej i obszerniej autor woli rozwodzić się o wyborach do wspomnianego Zgromadzenia, traktując z powagą dane o 97-procentowej frekwencji i doniesienia o jego obradach w radzieckiej prasie z tego okresu (s. 25). Można mieć wrażenie, że dla autora było to prawdziwe przedstawicielstwo ludności „Zachodniej Białorusi”, które podejmowało suwerenne decyzje. Dalsze partie tego rozdziału wypełniają krótkie informacje o tworzeniu sieci komórek partyjnych i komsomolskich, całkowicie pozbawione refleksji dane o nacjonalizacji przemysłu i przekształceniach w rolnictwie czy informacje o szkolnictwie. Stosunkowo dużo miejsca poświęcono natomiast polityce wobec związków religijnych i wierzących, wykorzystując głównie prace J. Jarmusika i O. Charczenki. Ten fragment tekstu ma charakter rzeczowej narracji, wyraźnie odróżniający go od wcześniejszych, co może sygnalizować inne autorstwo. Zamknięciem jest podsumowanie podkreślające „szerokie perspektywy” narodowego rozwoju oraz fundamentalne znaczenie „zjednoczenia Zachodniej Białorusi z BSRR” dla zatrzymania „hitlerowskiego blitzkriegu latem 1941 r. i [...] rozbicia Niemiec i ich sojuszników” oraz uchronienia Białorusinów przed „polonizacją i asymilacją” (s. 47). Jak można wnosić, była ona równie niebezpieczna jak represje stalinowskie czy nazistowskie ludobójstwo. O skutkach sowietyzacji, russyfikacji czy bytowaniu w totalitarnym systemie, nie mówiąc o prawie półtorarocznym wsparciu dla polityki agresji Hitlera, nie ma ani słowa. Ostatnie zdanie historycznego

wprowadzenia w tym rozdziale wiele mówi o jakości warsztatu i poglądach jego autora/autorów, a recenzentów po raz kolejny wpędza w stan pełnej zdumienia bezradności: „Wielka Brytania, Francja, Polska, ale i Związek Radziecki przedłożyli kompromis z agresorem w miejsce siłowego sprzeciwu, a w efekcie skazali się na doświadczenie wojny w bardziej skomplikowanych warunkach” (s. 47). To zrównanie postępowania kilku państw o różnym potencjale i celach w latach trzydziestych XX wieku nie służy chyba znów niczemu innemu, jak obronie polityki Stalina w latach 1939–1941.

Część źródłowa tego rozdziału zawiera aż 37 dokumentów, najwięcej w całym tomie. Ich dobór może budzić wiele pytań. Jako pierwszy podano list kurii pińskiej do duchowieństwa tej diecezji z 6 września 1939 r., w którym przekazane zostały polecenia władz na czas wojny. Czy miało to udokumentować podkreślane w rozdziale związki między Kościołem rzymskokatolickim a polskim rządem? Inne dokumenty odnoszące się do katolicyzmu również pokazują „nacjonalizm” księży, zgodnie z postrzeganiem ich przez funkcjonariuszy radzieckich. A może redaktorzy chcieli uniknąć podania na początek dokumentu radzieckiego dotyczącego przygotowywania agresji na Polskę? Zabrakło przy tym fundamentalnego tekstu, którego moglibyśmy się tu spodziewać — odezwy dowódcy Frontu Białoruskiego pt. *Bracia Białorusini!* Opublikowano liczne dokumenty dotyczące oświaty, kultury, lecznictwa itp., by podbudować tezę o szybkim podnoszeniu cywilizacyjnym zajętych ziem przez nowe władze. Początek kolektywizacji zaznaczony został tylko w jednym dokumencie. Te o negatywnych stronach życia „pod Sowietami” są zresztą bardzo nieliczne. Z dokumentu nr 12 wycięto fragment dotyczący aresztowań. Deportacji dotyczą tylko trzy dokumenty, które niczego nie wnoszą do wiedzy na ten temat¹⁴. Kilka odnosi się natomiast do „terrorystycznej” działalności polskiego podziemia. Źródła z tego rozdziału właściwie nie wnoszą niczego nowego do wiedzy o radzieckiej okupacji tej części terytorium II RP. Część z nich była już publikowana, inne — wykorzystywane w różnych opracowaniach. Także w przypadku materiałów o polskim podziemiu, które zresztą szczególnie przyciąga uwagę autorów niemal wszystkich rozdziałów, nie można mówić o wyjściu poza dotychczasowy stan badań¹⁵.

¹⁴ Wcześniejsza współpraca ze stroną białoruską w badaniach deportacji przyniosła ważną edycję źródłową: „*Zachodnia Białoruś*” 17 IX 1939–22 VI 1941, t. 2. *Deportacje Polaków z północno-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej 1940–1941*, Warszawa 2001. Po polsku ukazało się również tłumaczenie pracy białoruskiej: W.I. Adamuszko, N.W. Iwanowa, *Litości... Represje w obwodzie wilejskim w dokumentach 1939–1941*, tłum. A. Przyborowska-Białowąs, Warszawa 1996.

¹⁵ Przede wszystkim wymienić trzeba pracę R. Wnuka, *Za pierwszego sowieta. Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939–czerwiec 1941)*, Warszawa 2007.

Kolejny rozdział dotyczy tego obszaru w czasie „wielkiej wojny ojczyźnianej”. Już sam akapit otwierający potwierdza, że mamy tu do czynienia nie z opracowaniem historycznym, lecz mitem założycielskim współczesnej Białorusi. „Bohaterskimi czynami w walce z niemiecko-faszystowskimi agresorami, niezliczonymi ofiarami poniesionymi w tej strasznej wojnie naród białoruski dowiódł w sposób przekonujący całemu światu, że Białoruś była, jest i będzie” (s. 126). W takim obrazie wojny — „świętej wojny” (s. 129) — nie ma miejsca na informacje o złym przygotowaniu do obrony, błędach dowództwa, poddawaniu się do niewoli jednostek radzieckich, neutralnym, a często i pozytywnym stosunku do wkraczających Niemców czy późniejszej białoruskiej kolaboracji (wspominanej tylko mimochodem).

Mamy za to stosunkowo obszerną opowieść o organizacji od pierwszych dni antyniemieckiego podziemia komunistycznego, którego członkom przypisany zostaje status jedynych białoruskich patriotów. Antyfaszyści, komuniści, patrioci to właściwie synonimy określające jedną zbiorowość — radzieckich partyzantów. Szczegółowo wymieniane są miejscowości, w których działały „radzieckie organizacje podziemne”, „grypy/komitety antyfaszystowskie”. Autor stara się tworzyć wrażenie powszechnego oporu ludności wobec Niemców pod radzieckim kierownictwem, który jednak sam psuje, pisząc: „warto zauważyć, że część komitetów podziemnych założyli miejscowi patrioci” (s. 134), większość zatem utworzyli „patrioci zamiejscowi”. Choć podkreśla, że walka trwała od lata 1941 r., to i tak z narracji wynika, że do ożywienia komunistycznego podziemia doszło dopiero w 1943 r. Niewielkie rozmiary wcześniejszych działań potwierdzają gdzieś podawane wielkości podziemnych grup (w Brześciu w latach 1941–1944 w konspiracji pracowało „ponad 150 patriotów”). Opis komunistycznego podziemia kończy wzmianka o „polskim oddziale im. Tadeusza Kościuszki” i „polskiej rocie” w ugrupowaniu im. M. Czerniaka (s. 138), co ma dowodzić poparcia Polaków dla walki prowadzonej przez komunistów.

Dalsze ponad 30 stron dotyczy polskiego podziemia „nacjonalistycznego”. Jego ocena jest jednoznaczna — zdaniem autora skierowane było przeciwko władzy radzieckiej i przeciwko Białorusi, kolaborowało z Niemcami (jak i wielu Polaków), dążyło do odebrania tych ziem Białorusi, mordowało i rabowało ludność (o takich czynach partyzantki komunistycznej brak oczywiście jakiegokolwiek wzmianki). Liczba przekłamań, przemilczeń, manipulacji faktami, stronniczości w tej części książki jest olbrzymia. Mamy do czynienia ze skrajnie jednostronnym tekstem propagandowym, a nie opracowaniem historycznym. O okupacji Polski przez Niemców, o stratach ludzkich i materialnych, walce polskiego podziemia, poparciu dla niego ze strony ludności nie ma tu nic. Układ Sikorski–Majski i jego konsekwencje postrzegane są tylko jako przyczyna „reanimowania walki polskich organizacji podziem-

nych” (s. 138). Autor pisze o egzekucjach na Polakach w Słonimiu i innych miejscach, ale nie wiadomo właściwie, dlaczego Niemcy tego dokonywali, skoro Polacy byli tak chętni do współpracy. Akapit dotyczący mordu katyńskiego jest przykładem prawdziwej słownej wołyżerki, na którą autor porywa się, byle uniknąć podania informacji o dokonaniu jej przez władze radzieckie (s. 146). Opisując polskie podziemie, autor korzysta z minimalnej literatury, polskie prace, zresztą przestarzałe, są przytaczane incydentalnie (Tadeusz Walichnowski, Janusz Prawdziec-Szlaski). Obraz polskiego podziemia jest właściwie bezkrytycznie przenoszony ze źródeł radzieckich i powojennej historiografii. Oceny jego działalności są jednoznaczne: „w ciągu 1941 r. członkowie ZWZ nie przeprowadzili ani jednego ataku na niemieckie wojska” (s. 138); „do dziś nie ustalono ani jednego przypadku, gdy akowcy przeprowadziliby zbrojne działania w celu uratowania mieszkańców białoruskich wsi” (s. 145). O akcjach antyniemieckich AK autor na ogół niczego nie pisze, natomiast sporo miejsca poświęca kontrowersyjnym decyzjom niektórych polskich dowódców z końca 1943 r. nawiązania kontaktów z Niemcami, które podjęli już po atakach partyzantki komunistycznej. Obraz walk partyzantki polskiej i radzieckiej (albo raczej białoruskiej, bo takie określenia też padają) jest nieprawdziwy. Autor stara się pominąć wszystkie fakty, które dowodziły, że stroną atakującą na polecenie Moskwy od późnej wiosny 1943 r. byli komuniści, a związane było to z polityką Stalina wobec Polski¹⁶. Jest jednak w tym niekonsekwentny. Opisując bowiem działalność specgrup NKGB i rozkazy kierownictwa komisariatu od 1943 r., podstępne internowania latem 1944 r., dowodzi, że polskie podziemie musiało wobec nich przejść do samoobrony, bo groziło mu unicestwienie. Podkreśla jego rzekomą pasywność wobec Niemców, a potem pisze o udziale AK w wyzwoleniu Wilna, prawdzie o zbrodni katyńskiej i tragedii powstania warszawskiego. Wielokrotnie w tym rozdziale ma się zresztą wrażenie, że do tekstu dostawiono pewne fragmenty, nie dbając o jego spójność.

Rozdział kończy opis likwidacji polskiego podziemia po ponownym zajęciu tych ziem przez Armię Czerwoną (druga połowa 1944–początek 1945 r.). Autor pisze o liczonych w setkach operacjach sił bezpieczeństwa przeczesujących wsie i lasy, o licznych zabitych i aresztowanych. Czytelnik ma chyba jednak uważać, że akowcy byli sami sobie winni. „Jednakże, mimo surowego [*sic!*] stosunku strony radzieckiej do polskiego podziemia na terytorium ZSRR, żołnierze i dowódcy AK mieli wybór. Mogli włączyć się do walki z niemiecko-faszystowskimi okupantami w szeregach radzieckich ugrupowań partyzanckich lub oddziałów Armii Czerwonej” (s. 171). Jego zdaniem sze-

¹⁶ K. Krajewski, *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, Kraków 2015, s. 146 n. (epub.)

regowcy pragnęli tego, ale zabraniało im posłuszne Londynowi dowództwo. O możliwości wstępowania do polskiej armii podporządkowanej PKWN autor przy tym jakby zapomniiał. Pośrednio można także uznać, że winna była Moskwa, bo ona rzekomo na równi z Londynem tworzyła „wrogość”. Jej wynikiem były problemy Białorusinów, czyli „poakowskie podziemie”. Zdziwienie czytelnika budzi także swoiste zrównywanie wszystkich uczestników dramatu, którego autor dokonuje w pewnym momencie: „Wydarzenia, które później rozegrały się na wyzwolonym terytorium BSRR, były tragiczne dla wielu tysięcy ludzi: członków jednostek AK, pracowników radzieckich organów bezpieczeństwa i spraw wewnętrznych, oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej i zwykłych mieszkańców” (s. 162).

Aneks źródłowy zawiera 22 dokumenty, z których 8 publikowano już w tomie *Польша–Беларусь* Pochodzą głównie z materiałów partyjnych przechowywanych w NARB, a także CA KGB. Nie jest to materiał nieznany badaczom polskiego podziemia na tym obszarze. Warto również przypomnieć, że już w 1997 r. opublikowano po polsku aż 89 dokumentów radzieckich o AK na Nowogródzczyźnie i Wileńszczyźnie w latach 1942–1944, które w dużej części pochodziły z NARB¹⁷.

Rozdział dziewiąty dotyczy ustalenia przebiegu granicy polsko-radzieckiej na odcinku należącym do BSRR. Narracja prowadzona jest z pozycji strat terytorialnych, jakie miał ponieść Mińsk już po wyzwoleniu (wymuszone przez Kreml oddanie Polsce Białostocczyzny). Tradycyjnie autor nie wykorzystuje polskiej literatury, za istotne źródło uważa natomiast radziecką prasę z 1943 r. oraz dzieła historiografii radzieckiej. Całkowicie pomija uwarunkowania polityki polskich, zarówno legalnych, jak i w świetle prawa międzynarodowego nielegalnych, władz. Nie widzi niczego niestosownego w sposobie kształtowania terytorium Polski przez jej sojuszników. Linię Curzona uważa za coś funkcjonującego i konkretnego. W podpisaniu Karty Atlantycznej dostrzega dążenie Moskwy do zapewnienia Białorusinom i Ukraińcom prawa do zjednoczenia się w narodowych państwach. Nie wieciec dlaczego korektę granicy z Polską uważa niemal za sprzeczną z układem poczdamskim (s. 244). Podkreśla, że w jej ostatecznym wytyczeniu nie brali udziału przedstawiciele władz Białorusi, a interesy Polski i ZSRR (tak jakby były to strony partnerskie) doprowadziły do znacznych strat Białorusi, ignorowały jej potrzeby i zdanie niemalże tak, jak w 1921 r. Ogólnie zatem Polska w latach 1944–1945 nie traciła swych ziem, a zyskiwała terytorium kosztem Mińska. Nadal więc, już jako komunistyczne państwo, kontynuowała okupację ziem białoruskich na podobieństwo II RP? Autor nie porusza w ogóle kwestii sto-

¹⁷ *Armia Krajowa na Nowogródzczyźnie i Wileńszczyźnie (1942–1944) w świetle dokumentów sowieckich*, oprac. Z. Boradyn, A. Chmielarz, H. Piskunowicz, Warszawa 1997.

sunków etnicznych na nowym polsko-białoruskim pograniczu. Szczegółowo rozpisuje się o demarkacji granicy w latach 1946–1948, ale poza wzmianką nie poświęca miejsca dwustronnym przesiedleniom, które były efektem umowy z września 1944 r., przyjętej zatem w okresie, gdy granica nie była jeszcze ostatecznie ustalona. Temat ten w aneksie źródłowym reprezentują tylko dwa dokumenty władz centralnych, co jest całkowicie nieadekwatne do wagi tego problemu, choćby w aspekcie zagadnień mniejszości narodowych po obu stronach nowej granicy.

Książkę zamyka rozdział dotyczący „neutralizacji działalności polskich organizacji i grup antyradzieckich”. Polska literatura na ten temat, w końcu stosunkowo bogata i oparta także na materiałach radzieckich, dla autora niemal nie istnieje¹⁸. Sięgnął jedynie do trzech pozycji sprzed 1990 r., których w żadnym wypadku nie można uznać za istotne do poznania obecnego polskiego stanu badań. Całą narrację opiera właściwie na bezkrytycznym streszczaniu zawartości dokumentów radzieckich organów bezpieczeństwa. Bezrefleksyjnie stosuje określenia „bandyci”, „bandyckie grupy”. Twierdzi, że do 1947 r. podziemie tworzyli przede wszystkim oficerowie i żołnierze przedwojennej polskiej armii, a po 1948 r. już tylko „dezertery, przestępcy kryminalni i kolaboranci”. Rządowi polskiemu w Londynie przypisuje stałe dążenie do odbudowy na tym obszarze „podziemnych postakowskich struktur”, które wszakże było bezowocne dzięki wysiłkom radzieckiej bezpieki (s. 299). Jakie możliwości ów rząd miał, czytelnik nie ma szans się dowiedzieć. Autor pomija całkowicie sprawę okazywania wsparcia konspiratorom przez ludność, zajmując się jedynie „aktami terrorystycznymi”, których ofiarami padali mieszkańcy (a w rzeczywistości głównie funkcjonariusze radzieccy, aktywiści). Ogólnie jednak narracja ma charakter sprawozdawczy, dość rzeczowy, bez stałego powtarzania propagandowych ataków na „białopolaków”. Jako ilustracje w tym rozdziale wykorzystano materiały NKGB: rysunki schronów i kryjówek, broń zabraną zabitym lub schwytanym partyzantom. Opis zlikwidowania ostatnich bojowników podziemia w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku zamyka narrację. Zatem to ich śmierć zakończyła wreszcie epokę wpływu traktatu ryskiego na „los narodu białoruskiego”? A może byli oni jego ostatnimi ofiarami, bo przecież równie dobrze możemy stwierdzić, że traktat ryski odcisnął swe piętno także na „losie narodu polskiego”?

W części źródłowej zamieszczono 14 dokumentów, z których 6 już wcześniej drukowano. Większość z nich pochodzi z archiwum białoruskiego

¹⁸ Szerzej zob. *Dopalenie Kresów. Nowogródzki Okręg AK w dokumentach*, oprac. K. Krajewski, Warszawa 2009; K. Krajewski, *Na straconych posterunkach...*; G. Motyka, *Na białych Polaków oblawa. Wojska NKWD w walce z polskich podziemiem 1944–1956*, Kraków 2014. Tam też obszerne bibliografie tematu.

KGB, z którego korzystanie jest dla badaczy z zagranicy właściwie niemożliwe. Warto przytoczyć dane podsumowujące zwalczanie podziemia na Grodzieńszczyźnie w latach 1947–1953 (s. 331). Zabito 161 uczestników podziemia, zatrzymano 465 członków grup terrorystycznych, aresztowano aż 2121 innych członków podziemia wraz z „poplecznikami”. Z „bandyckich” rąk wyjęto 631 sztuk broni, co trudno jednak uznać za dowód dobrego wyposażenia. Kulminacja represji przypadła na lata 1948–1951, gdy władze brutalnie narzucały wsi zachodniej części kraju kolektywizację. Interesujące byłoby porównanie tych danych z innymi obwodami, gdzie ludności polskiej w takiej masie jak na Grodzieńszczyźnie po wojnie już nie było. Intrygujące jest zamieszczenie jako ostatniego w tomie dokumentu z końca 1959 r. pt. *Oдноśnie діяльності Армії Крайовей*. Pochodzi on również z zasobów KGB. Niestety jest to tylko fragment relacjonujący walkę w 1945 r. z oddziałem por. Jana Borysewicza ps. „Krysia”. Czytelnik nie dowie się, co jeszcze zawierał ten dokument ani kto i z jakiego powodu powrócił do wydarzeń z połowy lat czterdziestych akurat w 1959 r.

Tom drugi, choć zajmuje się niezwykle ważnym okresem, pełnym dramatycznych wydarzeń i głębokich zmian, traktuje go bardzo wybiórczo. Na plan pierwszy wysuwa się kwestia polskiego podziemia i granicy, chociaż to nie polskie państwo podziemne było „rozgrywającym”, a traktat ryski nie obchodził ani III Rzeszy, ani ZSRR, które dowolnie i z niespotykaną dotąd brutalnością traktowały wszystkie mieszkające tu grupy narodowe, realizując swoje ekspansjonistyczne cele.

Konkluzje

W kontekście prezentowanej publikacji zasadne wydaje się postawienie pytania, czy rzeczywiście nadszedł już czas na napisanie syntezy dziejów województw wschodnich II RP lub ich większych, wyodrębniających się części (w tym Kresów Północno-Wschodnich lub kresowych „stolic”: Wilna czy Lwowa), ewentualnie wybranego, kluczowego, zagadnienia, choćby historii politycznej. Książka opublikowana w zeszłym roku w Mińsku nie jest wszak pierwszą taką próbą. Prócz wspomnianego na wstępie piątego tomu *Historii Białorusi* z poprzedniej dekady można wskazać zarówno na literaturę ukraińską¹⁹, jak i niemiecką²⁰. Natomiast nie ma zbliżonej pracy w języku polskim. To w pewnym sensie zaskakująca, a może nawet szkodliwa luka, zważywszy na manifestowane choćby na różnych polskich portalach internetowych zainteresowanie tematyką byłych ziem wschodnich Polski. Być może jednak nie

¹⁹ І. Васюта, *Політична історія Західної України (1918–1939)*, Львів 2006.

²⁰ Zob. przyp. 7.

należałoby traktować tego faktu pejoratywnie. Zwraca uwagę, że najlepsze fragmenty omawianej tu publikacji są oparte na materiale aktowym. Jeśli taka sytuacja ma miejsce w wypadku ujęcia syntetyzującego, może to świadczyć o daleko niesatysfakcjonującym stanie literatury przedmiotu, której brak w odniesieniu do wielu bardziej szczegółowych zagadnień. I tak właśnie jest. Dotyczy to zwłaszcza okresu po 1944 r. Mimo upływu lat, stosunkowo dobrego dostępu do archiwaliów, wiele zagadnień godnych monografii nie zostało dotąd opracowanych. Mniejsza tu o — niejednokrotnie jedynie przecież domniemane — przyczyny. Zarówno dzieje polityczne, historia administracji, na wielu obszarach stosunki narodowościowe, jak i relacje ekonomiczne czy społeczne nie doczekały się dotąd swoich zwartych opracowań. Gwałtowność i głębokość przemian, jakich ten region doświadczył w latach (1915) 1921–1953, sprawia jednak, że jest to ogromne wyzwanie. Wspólny polsko-białoruski projekt dotyczący tego tematu wydaje się obecnie całkowicie nierealnym marzeniem. Ukierunkowany wysiłek polskich badaczy, pracujących w zespołach, mógłby wiele zmienić. Wymagałoby to jednak dość głębokich zmian w dotąd praktykowanych „badawczych strategiach”.

Elementem okładki omawianej tu książki jest fragment mapy Białorusi, która rozłamuje się wzdłuż linii granicy polsko-sowieckiej z 1921 r. W sposób niezamierzony doskonale został oddany charakter samej książki. Ona również wydaje się w wielu miejscach rozpadać na dwie zupełnie nieprzystające do siebie części czy warstwy. Z jednej strony są takie fragmenty, które można potraktować jako bardzo udane. Dotyczy to jednak tylko tomu pierwszego. Mamy tam do czynienia z rzetelną analizą wydarzeń, formułowaną z białoruskiej perspektywy. Z drugiej jednak — takie części jak wstęp czy rozdział poświęcony wojnie polsko-sowieckiej oraz większość tomu drugiego są emanacją sowieckiego — w najgorszym rozumieniu tego określenia — podejścia do historii, opierającego się niekiedy na kłamstwie, a bardzo często zawierającego wnioskowanie i oceny godne agitacyjnej broszury. Może to dać podstawy do dość pesymistycznych rozważań na temat stanu polsko-białoruskiego dialogu naukowego. Brakuje konstatacji, że mimo polsko-białoruskiego konfliktu, któremu przecież daleko było do wrogości polsko-ukraińskiej, zarówno Polacy, jak i Białorusini byli przede wszystkim ofiarami dwóch zbrodniczych systemów: komunizmu i nazizmu. Programowe wręcz unikanie korzystania z polskiej literatury, podejmowania z nią polemiki może wiele mówić o efektach dotychczasowych kontaktów i podejściu partnerów do siebie. W polskich pracach naukowych takie ostentacyjne odrzucanie historiografii białoruskiej byłoby uznane za łamanie podstawowych zasad warsztatu. Trudno je sobie także wyobrazić na przykład w kontaktach badaczy polskich i niemieckich, którzy przecież zajmują się nie mniej wrażliwą i drażliwą tematyką.

Новый белорусский синтез истории северо-восточных земель II Речи Посполитой?

Резюме

Текст является критическим обсуждением синтеза истории северо-восточных воеводств II Речи Посполитой, опубликованного в Беларуси под покровительством Национальной академии наук Беларуси. Публикация этой обширной двухтомной работы стала импульсом для рефлексии на тему различий методологии истории, а также реалий польско-белорусского исторического диалога. Были сформулированы вопросы относительно научных постулатов в области истории польско-белорусских отношений в I половине XX века.

Перевел Ежи Россеник

A new Belarusian synthesis of the history of the north-eastern region of the Second Polish Republic?

Summary

The article is a critical analysis of the history of the north-eastern provinces of the Second Polish Republic published in Belarus under the patronage of the Belarusian National Academy of Sciences. The publication of this extensive, two-volume work has prompted reflections on the differences in historical methods as well as the reality of the Polish-Belarusian historical dialogue. The authors of the article have formulated questions concerning proposals in research into the history of Polish-Belarusian relations in the first half of the 20th century.

Translated by Anna Kijak